

*Homilia wygłoszona 16 maja 2026 w Łodygowicach przez ks. Kan. Andrzeja Loranca z okazji 37 rocznicy śmierci i comiesięcznej modlitwy o beatyfikację Sługi Bożego ks. Jana Marszałka.*

Czczigodni bracia kapłani, drodzy bracia i siostry!

Rozpoczynamy Uroczystość Wniebowstąpienia Pańskiego i widzimy jak apostołowie wpatrywali się w Niebo. Wpatrywali się w Niebo w które odszedł Chrystus. I trzeba było aniołów z Nieba, którzy powiedzieli im, aby szli i głosili Ewangelię, żeby nie tylko stali i wpatrywali się w Niebo, ale żeby wypełniali nakaz, który otrzymali od Chrystusa.

Gromadzimy się dzisiaj w tej świątyni i w Uroczystość Wniebowstąpienia Pańskiego, aby niejako przywołać sobie postać ks. Prałata Jana Marszałka. Myślę, że można powiedzieć, iż nieustannie wpatrywał się w Niebo. Wpatrywał się w Niebo, ale równocześnie twardo stąpał po ziemi. Jeżeli chce nam dziś coś powiedzieć, to chce dziś przypomnieć i o nabożeństwie do Matki Najświętszej. Przeżywamy miesiąc maj, miesiąc najpiękniejszy bo miesiąc poświęcony Matce Najświętszej. Jeżeli nasza droga ma zmierzać do Nieba, to musi być to droga Maryi. Oczywiście to także droga umiłowania Chrystusa i Eucharystii, ale to także droga zawierzenia i nabożeństwa do Matki Najświętszej.

Jest taka książka, napisana wiele lat temu, pod tytułem "47 lat życia". Mówi ona o dwóch osobach, które żyły tyle samo 47 lat. Jeden z nich stał się wielkim świętym, a drugi wielkim zbrodniarzem. Jeden z nich o istnieniu tego drugiego wiedział, a czy wiedział ten drugi o istnieniu tego pierwszego - nie wiemy. Książka mówi o komendancie obozu oświęcimskiego Rudolfie Hoess'ie i świętym Maksymilianie Kolbe. Obydwaj przeżyli tyle samo lat. W tej książce opisany jest moment ich narodzin. Może jest to opis fantazyjny, a może oparty na faktach. Ale jest tam opisany bardzo szczególny moment. Kiedy urodził się Rudolf Hoess rodzina zgromadziła się aby uczcić to narodzenie i oczywiście mówili kim on będzie. Jedni mówili, że będzie adwokatem, inni będzie żołnierzem lub kimś tam jeszcze. A ojciec powiedział - "nie". On będzie księdzem. I drugi obraz: przychodzi na świat Maksymilian Kolbe i rodzina też spekuluje kim będzie w przyszłości. Jedni mówią, że będzie księdzem, a ojciec mówi "nie". Księdzem będzie starszy syn, a on będzie zwykłym robotnikiem, tak jak każdy z nas. Będzie robotnikiem, bo nie stać nas aby dwóch synów wykształcić na kapłanów.

I jeśli patrzemy na życie Rudolfa Hoess'a to jest to życie pobożnego katolika. Widzimy chłopca, który przystępował na I-sze piątki miesiąca, chodził do spowiedzi, do Komunii św., ale nie ma w tym życiorysie Hoess'a elementu pobożności Maryjnej. A kiedy patrzemy na życie św. Maksymiliana, to widzimy, że od samego początku oprócz pobożności Eucharystycznej była wielka miłość do Matki Bożej. Chociażby owo objawienie Matki Bożej, która mówi małemu Maksymilianowi aby wybierał, którą koronę chce otrzymać. Jego umiłowanie Maryi wyrazi się poprzez założenie Milicji Niepokalanej i Niepokalanowa, poprzez głoszenie Maryi na misjach w Japonii, to Rycerz Niepokalanej. A więc w życiu św. Maksymiliana niejako wszystko kręciło się - można tak powiedzieć - wobec miłości i pobożności Maryjnej. I wiemy, że oddaje swoje życie w obozie oświęcimskim w wigilię Wniebowzięcia Matki Bożej na terenie parafii pw. Wniebowzięcia Matki Bożej. Natomiast, wiemy jak skończył Rudolf Hoess. A więc - moi drodzy - w naszym życiu wewnętrznym, naszym życiu duchowym potrzebna jest Eucharystyczność, umiłowanie Chrystusa, ale i umiłowanie Matki Najświętszej.

Na pewno większość z nas wie jak przedstawiany jest św. Jacek. Święty Jacek który w jednej ręce trzyma monstrancję w Najświętszym Sakramentem, a w drugiej figurę Matki Bożej. Tradycja podpowiada, że kiedy napadnięto na kościół w którym pełnił posługę św. Jacek, on zabiera z kościoła, jak to uczyniłby każdy kapłan, Najświętszy Sakrament. Wychodząc z kościoła słyszy jednak głos "Jacku zabierasz Mojego Syna, a Mnie zostawiasz?". Ogląda się i

słyszy, że ten głos dotarł od figury Matki Bożej i mówi "Maryjo jakże ja Cię wezmę kiedy figura jest bardzo ciężka, Ty jesteś ciężka". Dzieje się cud i wynosi z łatwością także figurę Matki Bożej. Oto dwa filary pobożności.

I tutaj chciałbym podkreślić ten rys pobożności Maryjnej u Sługi Bożego księdza Prałata Jana. Maryja jest nam dana jako najprostsza i najkrótsza droga do świętości. I wiemy doskonale jak bardzo Maryi zależy na naszym zbawieniu. Wiele - można użyć takiego porównania - dała nam, rzuciła nam kół ratunkowych, abyśmy ratowali się od zła tego świata i grzechu. To jest przecież Szkaplerz, to jest różaniec, to są nabożeństwa ku Jej czci, to są Jej objawienia. Maryja nieustannie wzywa nas do nawrócenia. I wiemy, że w Fatimie żąda modlitwy różańcowej za grzeszników. Pokazuje dzieciom piekło, aby zmobilizować je do pokuty, ale i do modlitwy różańcowej. Kiedy Franciszek prosi Łucję, żeby zapytała się Matki Najświętszej czy pójdzie do Nieba? Matka Boża miała odpowiedzieć "tak, ale wiele różańców musisz jeszcze zmówić". A więc pobożność Maryjna, pobożność z której świat się wyśmiewa. Mówi się kpiąco, że Polacy to tacy Maryjni. Złośliwi mówią, że trzeba zajrzeć do tabernakulum w polskich kościołach, czy tam nie ma przypadkiem Matki Bożej, czy tam jest rzeczywiście Pana Jezus?

Moi drodzy nie ma innej drogi, najkrótszej i najprostszej do zbawienia, jak ta z Matką Najświętszą. Ksiądz Prałat tego nas uczył. Dla niego właśnie ta pobożność, oprócz pobożności Eucharystycznej była bardzo istotna.

I jeżeli mogę jeszcze wspomnieć - może już kiedyś o tym mówiłem - to kiedy myślę o księdzu Prałacie to zawsze widzę go przed tym ołtarzem Matki Bożej Częstochowskiej, gdzie najczęściej odprawiał Mszę świętą. Pamiętam, że rzadko odprawiał przy ołtarzu głównym, ale w tygodniu to był zawsze ołtarz Matki Bożej, a w środę przy ołtarzu Matki Bożej Nieustającej Pomocy. Księża, którzy tu byli również odprawiali nabożeństwa, nowennę do Matki Bożej, ale mnie ona będzie się zawsze kojarzyć z księdzem Prałatem. Gromadził nas na nabożeństwach majowych, na różańcu, chociaż często rozrabialiśmy i nieraz tam interweniował, ale chciał tę pobożność Maryjną wszczepić w nasze serca. Wielką troską otaczał jako dziekan także Sanktuarium Matki Bożej w Rychwałdzie. Prowadził nas do Rychwałdu, zależało mu, aby to sanktuarium się rozwijało, aby kult Matki Bożej rozwijał się wśród nas.

Moi drodzy, kiedy my dzisiaj chcemy iść drogą do Nieba, to w naszej pobożności oprócz Eucharystyczności, spowiedzi, Komunii św. Mszy św. musi być pobożność Maryjna. Musimy w naszym ręku trzymać różaniec i nie bać się tego. Zanim różaniec określono słowem różaniec mówiono, że jest to lina do Nieba, że po tej linie ze studni, z tej głębin naszego grzechu, trzymając się tej liny możemy dojść do Nieba. I dlatego nie wolno nam się wstydić pobożności Maryjnej, chociażby niektórzy z niej kpili czy wyśmiewali. To jest właściwa droga, droga o której powinniśmy wiedzieć i dlatego tak ważna jest modlitwa różańcowa. Księdzu Prałatowi zależało również na przyjmowaniu nas do Szkaplerza Świętego. Tak wyrażała się troska duszpasterza o zbawienie swoich parafian, tych za których był odpowiedzialny. Dlatego kiedy my dziś modlimy się o wypełnienie się Woli Bożej to trzeba nam modlić się przez wstawiennictwo Matki Najświętszej. On tam w konfesjonale przed obrazem Matki Bożej kontemplował. Można powiedzieć był takim mistykiem Eucharystii. Po Mszy św. długo się modlił, odprawiał dziękczynienie. Uczył nas: "15 minut po Komunii św. nie wolno wyjść z kościoła, trzeba się modlić". Takie były czasy.

A my dzisiaj? Jak wygląda nasze dziękczynienie? I to nie dotyczy tylko świeckich ale i nas kapłanów. Prałat klęczał tam w konfesjonale i odprawiał dziękczynienie. Trzeba było długo po Mszy św. czekać na niego jeżeli chciało się z nim coś załatwić czy porozmawiać. Wpatrywał się i kontemplował oblicze Matki Najświętszej. Również dla nas jest to droga i też wezwanie, jeżeli chcemy być w Domu Ojca. Domu który przygotował dla nas Chrystus i pierwszy wstąpił do Nieba. Trzeba nam więc iść tymi dwoma drogami: pobożnością Eucharystyczną i pobożnością Maryjną. Amen